



Św. Michał Arch.

# ORGAN TOWARZYSTWA POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. 1007



Prenumerata roczna wynosi: 10 kor.

W Ameryce — 2 dolary.

W innych krajach — 5 franków. 18/1

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA”,

p. Miejsce Piastowe (MAŁOPOLSKA).

\*

**Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wszelakiego błogosławieństwa Bożego na nowo rozpoczynający się rok.**

**Dla czego zaprzestaliśmy wydawać miesięcznik „Powściągliwość i Praca” i dla czego zaczynamy wydawać go na nowo.**

Miesięcznik „Powściągliwość i Praca” wychodził siedemnaście lat; z początku pod redakcją śp. Ks. Br. Markiewicza, a następnie pod redakcją jego następców. Nr. 8 w r. 1914 był ostatnim, ale go już nie można było rozesłać. W numerze tym zebraliśmy bowiem wszystkie ważniejsze szczegóły, dotyczące wojny wszechświatowej, ogłoszone drukiem przez śp. Ks. Br. Markiewicza w poprzednich rocznikach. Chcieliśmy, w tej tak

ważnej i w następstwa brzemiennnej chwili, w ten sposób zwrócić uwagę społeczeństwa naszego, na rady i wskazówki, jakich w tym kierunku udzielały doskonały znawca społeczeństwa i jego potrzeb Ks. Br. M. Władze austriackie nr. ten skonfiskowały. Następnie przyszła inwazyja rosyjska,\*) którą przetrwaliśmy na miejscu, mimo, że tak uchodźcy cywilni, jako też i wyżsi oficerowie wojsk austriackich usilnie nas namawiali, obiecując wszelkie ułatwienia, byśmy się schronili przed moskalami na Węgry. Wychodziłszy bowiem z tej zasady, że skoro sieroty nasze przed wojną nie miały nikogo kto by je przygarnął, to gdzie się teraz wśród takiej zawieruchy podzieją. Ufność całą położyliśmy w Bogu i opiece śp. Wielkiego naszego Założyciela i niezostaliśmy zawiedzeni. Przez pół roku prawie byliśmy zupełnie odcięci od świata; poczty nie istniały, więc o wydawnictwie w takich warunkach mowy być nie mogło. Po inwazyji nato-

\*) Cośmy w czasie inwazyji przeżyli, napiszemy, da Bóg doczekać, w następnych numerach.



miast było brak ludzi, ci, zaś, którzy byli musieli się troszczyć o wyżywienie i egzystencję zakładu; a choć i teraz trudności te jeszcze nie ustały, to jednak zachęceni przez naszych przyjaciół zabieramy się, by powołać na nowo do życia pisemko „Powść. i Praca“, ażeby takowe w dalszym ciągu przyczyniało się do szerzenia haseł i idei przekazanych nam przez śp. Założyciela naszego, oraz informowało o stanie naszych zakładów, służąc w ten sposób sprawie wychowania ubogiej i opuszczonej młodzieży. Sprawa ta dla społeczeństwa naszego zawsze była bardzo ważną, a szczególnie teraz, kiedy tych dzieci potrzebujących opieki liczy się na setki tysięcy, jest wprost piekącą. Dla tego też chcielibyśmy się podwoić i potroić aby tych nieszczęśliwych jak najwięcej przygarnąć.

Stan obecny naszych zakładów przedstawia się jak następuje: w Miejscu Piastowem mamy około trzystu a w Pawlikowicach, poczta Wieliczka, około stu pięćdziesięciu wychowanków. Są to przeważnie sieroty lub dzieci opuszczone. Zakłady dostarczają im bezpłatnie pożywienia i ubrania, nadto jeszcze wychowankowie ci uczą się w zakładach pod kierunkiem członków majstrów różnych rzemioł i zawodów jako to: introligatorstwa i galanteryjnych wyrobów skórkowych, ślusarstwa, stolarstwa, krawiectwa, szewstwa, młynarstwa, drukarstwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, i rolnictwa praktycznie i teoretycznie. Rektorem Towarzystwa jest Ks. Kanonik Antoni Sobczak, — Dyrektorem Zakładu w Miejscu Piastowem Ks. Dr. Jan Kutowski, — Dyrektorem zaś w Pawlikowicach, p. Wieliczka, Ks. Józef Machała.

Jak przed wojną tak i teraz wychowanków naszych utrzymujemy z pracy rąk, oraz z ofiarności i jałmużny zacnych naszych ziomek. Czasy ciężkie, ogromna drożyzna, zamęt w stosunkach wytwórczości, handlu i gospodarstwa utrudniają bar-

dzo utrzymanie tak wielkiej ilości sierót i zmuszają szukać pomocy serc litościwych, a każda taka pomoc choćby najmniejsza, zostanie przyjęta z żywą i prawdziwą wdzięcznością, którą członkowie i wychowankowie wyrażają w codziennej przed Bogiem modlitwie.

Witając po tak długiej rozłące naszych Przyjaciół i Dobrodziejów, dziękujemy imieniem swoim, oraz wychowanków Zakładu za okazaną nam w tych trudnych i ciężkich czasach życzliwość i ofiarną pomoc, i prosimy nie odmawiać nam tej pomocy i życzliwości na przyszłość.

---

### W ósmą rocznicę śmierci śp. Ks. Br. Markiewicza.

Na tle obecnych stosunków społeczno - gospodarczych, zmienionych nie do poznania przez czteroletnią wojnę światową, w całej okazałości występują reguły i zasady życia i wychowania ludzkości, przez Ks. Markiewicza w jego zakładach ustanowione i w jego dziełach głoszone; jako jedyny środek dojścia do zadowolenia ludzi, jako jedyne źródło lecznicze do uzdrowienia społeczeństw, które cierpią na wycieńczenie wskutek zaniku religijności, braku zamiłowania do pracy, oraz wskutek pogardzania cnotą powściągliwości, w pewnych dość szerokich warstwach, wysuniętych na czoło społeczeństwa. Stąd nastąpiła ogólna anemia społeczna, grożąca jakby śmiercią, strasznym upadkiem ludzkości. Wyleczenie może nastąpić tylko środkami wskazanymi przez Ks. Markiewicza. Jego duch proroczy przewidywał obecną katastrofę. W organie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w sierpniu 1904 r. w artykule p. t. „W przeddzień wojny światowej“ pisze: „Każda wojna jest jedną z największych kar Bożych, ale ta co niechybnie wkrótce nastąpi, będzie najwięcej powszechną i najkrwawszą ze wszystkich, jakie dotąd rozgrywały się na świecie. Zbrojny pokój i milionowe armie są początkiem tej chłosty Bożej, a teraz nastąpi rzeź, morze krwi, zgliszcza, głód, zarazy i bankrutstwa osób, towarzystw i państw całych. Zwycięzcy i zwyciężeni zejda na ostatnią nędzę, a wojna sama przez się ustanie.“

W artykule pod tytułem „Mądrość przedwieczna“ w Nr. styczniowym 1907 r. tego samego organu pisze: „Napady Wandalów, Hu-



nów, Tatarów, i rewolucya francuska z końca 18 stulecia wobec chłosty Bożej, która teraz zawisła nad nami, były tylko próbami. Dziś stojmy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwie mordercze. Rozmiar ów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa, a tem mniej przewiduje, ponieważ jest mało ludzi takich, którzyby mieli jakiegokolwiek wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, który jest pozbawiony uczuć religijnych, — żadna bowiem filozofia ani nauka nie zastąpi wiary“.

Pan Józef Bek, obecny Wiceminister spraw wewnętrznych w Warszawie, w „Słowie polskim“ (z dnia 12 lutego 1912 r.) powiada o Ks. Markiewiczu, że „należał do tych ludzi, o których samo myślenie daje siłę krzepiącą, że było w nim zestrzelenie wszystkich sił w jednym ognisku, była potęga woli i konsekwencya w działaniu, doprowadzona do najdalszych granic ideału. Wątpli z natury, w trzydziestym roku życia bliżsi śmierci z powodu choroby piersiowej, siłą woli wzmógł się na zdrowiu i obmyśliwszy własny system leczenia dożył sędziwych lat, wypełniając każdy dzień pracą na miarę olbrzyma“. Tenże autor na końcu swego artykułu powiada o nim, że „w miłosierdziu nad dziećmi poprzedził go w Polsce ks. Bodouin, w urabianiu charakterów nie znajdzie mu równych, — i że jako samorodny objaw siły narodu polskiego jest ks. Markiewicz jedną z najjaśniejszych postaci w życiu Galicyi z ostatniej doby.“ W broszurze zaś z 1916 r. p. t. „Opieka nad sierotami“ nazywa p. Bek ks. Markiewicza „człowiekiem nie z tego świata“. Prof. Bartłomiej Groch w broszurze p. t. „Ks. Bronisław Markiewicz a wojna wszechświatowa“ (Przemyśl, 1916) dopowiada: „I rzeczywiście był to człowiek niezwykły. Łączył w sobie wiarę i żarliwość pierwszych chrześcijan, pokorę, pracowitość średnowiecznego zakonnika, rozległe wykształcenie nowożytne i zrozumienie znaczenia techniki dla potrzeb nowoczesnych, a przede wszystkim zdobyły go wielka miłość ojczyzny nieszczęśliwej i dar przewidywania zdarzeń dziejowych“.

### **Franciszek Sypowski**

*radca wyższ. sądu kraj. i naczelnik sądu pow.  
w Wieliczce.*

## Zwycięzaj samego siebie.

Już w nowonarodzonem dziecięciu — powiada poeta — tli iskra Boża; czynem jednak pierwszym człowieka, często jest grzech; cnota jego to wątłe chude kwiatki, błędy zaś jego tłuste, bujne chwasty“, — prawda którą dobitniej wyraża św. Paweł w liście do Rzymian:... „lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego“ — (23, 7); a na innem miejscu: „... albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają“ (Gal. 5, 17). Tak — smutną spuścizną naszą jest żądza, która jak kapitał niesie od pokolenia do pokolenia procent lichwiarski. Każdy z nas nosi w sobie sprzeczne skłonności i musi iść przebojem przeciwko wpływom zewnętrznym i wewnętrznym świata ku wolności ducha. Im dzielniej człowiek prowadzi walkę, im więcej rozluźni pęta, w które go opętały żądze, tem przystępniejszym się staje do przyjęcia nadprzyrodzonych darów nieba. Walki potrzeba; walki zaś nie ma bez zaparcia i umartwienia, z których rodzi się nabożeństwo, postęp, wytrwałość i wesele ducha. Do umartwienia wzywa nas wszystkich Zbawiciel: ... „kto chce iść za mną niech samego siebie zaprze: a weźmie krzyż swój, i niech mię naśladuje“.. (Mar. 8, 34) „gdyż mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga; bo nie jest poddana zakonowi Bożemu“ (Rzym. 8, 7) Zbawienie więc całe nasze spoczywa na umartwieniu. Światu dzisiejszemu to się niepodoba; stąd też mamy tylu letnich, mdłych, ospałych, tyle połowiczności, niezadowolnienia, przesytu życiowego! „Znamieniem wieku naszego powiada Weiss (Apol. V, 336) jest miękkość. W niej wychowujemy młodzież, która bawiąc się, ma się uczyć. Wszystko co trudne, nieprzyjemne, oszczędzamy jej według możności. O przewycięzaniu się, zaparciu się, gwałcie przeciw sobie nawet jej nie wspominamy. Tak wzrastamy, starzejemy się i stajemy się niezdolnymi do ofiar, do poświęceń, do cierpień, do przewycięzania się. Jedyne do czego dążymy, jest używanie; obywać się zaś bez czegoś, oszczędzać, odmawiać sobie czego, są to słowa, których dźwięk nawet nas razi... nawet życie duchowne chcielibyśmy sobie przyswoić zabawą; pościć nie możemy, uczynków pokutnych nie potrzebujemy. Wygląda jakbyśmy odkryli jakąś nową Ewangelię; gdy popatrzymy na owe książeczki do modlitwy, przesycone wonnymi perfumami lub na owe obrazki religijne, gdzie nic jak tylko rozkochane,



gruchające gołąbki, różyczki, lilije, niezapominajki, wianuszki i koraliki; zaś wizerunku ukrzyżowanego Zbawcy, pocącego się w ogroju, z cierniową koroną, rzadko tam spotkasz i długo byś szukać musiał“. A przecież wiemy, że nawet coś czysto po ludzku wielkiego osiągnąć nie można bez ofiar i zaparcia się; uczony, artysta, poeta, sięgający wyższych celów usuwają się od ziemskich rozkoszy, ograniczają się w swych potrzebach cielesnych, aby pomnożyć skupienie sił ducha. — Królowie i księżęta, którzy narody swe doprowadzili do wielkości i sławy, uczyli takowe prostoty, surowych obyczajów, znoszenia cierpień i niedostatków; wodzowie jeszcze dzisiaj, jeżeli się okryli sławą zwycięstwa to tylko dlatego, że tak im jak ich podwładnym trud i znój nie był obcym. Prosty nawet człowiek, jeżeli chce zdziałać coś udułego nie może się uchylać przed wysiłkiem i umęczeniem.

Tem więcej prawo to zaparcia się i ofiary dotyczy wszelkiego powodzenia we własnym świecie wewnętrznym; bo na co się przyda pobić nieprzyjaciela w krajach odległych, własne zaś gniazdo podać na łup wrogów. Najpierwszą walkę trzeba stoczyć w własnym sercu z przyrodzonymi skłonnościami swemi. Tysiącznemi niemi i potrzebami człowiek związany jest z ziemią, wprost niewyczerpaną jest natura zmysłowa w tłoczących się żądzach i zachciankach. Kto chce dojść do wolności wewnętrznej, rozwinąć i w czyn wprowadzić część swą wyższą i szlachetniejszą, musi obrać koniecznie drogę zaparcia i przyzwyczajania się. Każde wyrzeczenie się nałożone zmysłowości z pobudek wyższych przynosi prawdziwe wzbogacenie się w wartość wewnętrzną, w siłę i radość życiową, wprowadza nas na drogę zwycięstwa i wolności. My tak bardzo kochamy wolność i lubimy panować. W nas samych złożono królestwo, wzniesiono tron. Naszemu praojcowi spadła niegdyś korona z głowy, my zaś mamy ją zdobyć napowrót. Jakże zaszczości godnymi są ci wolni, dzielni bohaterowie, których istota cała świadczy o sile wewnętrznej panującego ducha. Nie dręczą ich żądze, ani drażnią zachcianki; pragnienia puste i gnuśne lenistwo nie mają do nich przystępu. Spokój ich pewny i trwały. Niezależni są od biegu wypadków. Potrafią znosić dużo i wyrzec się wiele. Radość kwitnie dla nich dzień po dniu; radość wzniosła, duchowa, którą każde wewnętrzne zwycięstwo rozbudza, każdy postęp, każdy wzrost wewnętrznej wolności potęguje. Pojęcia o tem wszystkim nie mają, ci którzy gonią nieustannie za garnkami egipskiego mięsa; jedynie owi spokojni, dzielni, których zrównoważona

istota spoczywa na sile wewnętrznego zaparcia się, ci znają ową trwałą wartość uroczystej chwili, w której, weszli na wyżynę królewskiej drogi walki ducha nad ciałem. Im więcej się ujarzmi żądz niskich zapędy, tem siły wyższe ducha zatętnią życiem bujniejszym i pełnem. Życie bowiem każde poczyna się z boleści i śmierci i w walce tylko rozwijać się może. „Życie — powiada pewien myśliciel — znaczy ustawicznie coś od siebie odtrącać, coś co chce obumrzeć. Życie znaczy okrutnym i nieubłagany być wobec tego wszystkiego co w nas jest starem i słabem“.

„Kto chce naturę zewnętrzną ujarzmić, ten potrzebuje do tego ściślejszej matematyki; kto zaś chce naturę ludzką uczynić duchowi uległą, kto chce wolę do samodzielności wezwać, ten potrzebuje czystych, prawdziwych, poważnych ideałów, które rzeczy duchowe od przyrodzonych oddzielają i przedstawiają bez przymieszki wpływów zmysłowych. W ten sposób tylko człowiek zyskuje trwały punkt oparcia, z którego może podbić woli swej naturę“. (Foerster. *Seksual-ethik.* 228). A więc potrzeba tu ideałów, na brak których już pogaństwo zanosi skargę: non habeo, quem sequar; brak im żywych ideałów, przykładów cnoty, owych wielkich wzorów, któreby porywającą siłą przekonywały ich o możliwości dobrego, o jego dościgłej wielkości i pięknie, bo tylko prawdziwa wielkość i piękność człowieka zapalić, prawdziwie coś wykończonego, zupełnego i wniesłego porwać go za sobą może. Chrystyanizm na brak ideałów skarżyć się nie może, „kto chce za mną iść, niechaj weźmie krzyż swój i naśladuje mnie“, woła mistrz nasz Jezus Chrystus. Za tą świetlaną postacią chcemy i my pójść do owej świętej walki. W jego krwawe ślady chcemy i my wstępować po przez obszerne pola walk ducha, zroszone żywotnymi sokami przyjaciół Jego i wyznawców. Wolnymi być chcemy, zamieniając okowy świata, na okowy Chrystusa, wołając wraz z wodzem naszym: „Królestwo nasze nie jest z tego świata“! Chcemy być wolnymi, a żadna nić, którą zdzierżgają potęgi zmysłowe przywiązać nas nie może. Wolni panować będziemy tak w więzieniu, jak na tronie królewskim, gdyż królestwem naszym jest owa wewnętrzna, obszerna dziedzina ducha naszego. Im więcej ujarzmimy żądz naszych niskie zapędy, tem duch wolniejszym się stanie. Jako fenix z popiołów żądze i chuci, strawionych płomieniami zaparcia się i umartwienia wzniesie się duch w pełni młodzieńczej siły i królewskiej swobody. Ponad popioły owe niechaj jednak Bóg Wszechmocny tchnie ducha swego



ożywczego, gdyż źródło niewysychające wszelkiej siły jest w górze u Najwyższego.

J. K.

## W górę serca.

Widzimy dziś gruzy naokoło. Gruzy państw, zniesionych tronów cesarskich i królewskich, gruzy zniszczonego gospodarstwa społecznego, z następstwami takiemi, jak bezrobocia i niesłychana drożyzna wżerająca się już do szpiku kości narodów. W dodatku walący się także w gruzy porządek moralności publicznej powiększa jeszcze rozmiary spustoszenia wywołanego przez wojnę.

Po tak wielu latach cierpienia, któreśmy pełni bohaterskiego poświęcenia przeżyli oczekując lepszej przyszłości, nic dziwnego, że nie jeden zgorzkniał i zrozpaczony stracił już chęć do pracy i do spełniania swoich obowiązków a nawet i do życia. Ale nie wolno nam rozpaczać, niewolno rąk zakładać bezczynnie; na tych gruzach należy nam zatknąć chorągiew nadziei chrześcijańskiej. Chociaż ciemne chmury jeszcze nad nami się unoszą nie upadajmy na duchu, nie na ludziach, lecz na Bogu budujmy. Pojedyńczy człowiek, chociaż tak krótko żyje, jednak miesiącami czekać musi na zbiory, których nasienie ziemi powierzył, a lata całe — zanim drzewo przezeń zasadzone wyda owoce. Ludzie muszą czekać lata, aby zbierać owoce pracy swojej, narody zaś wieki całe; niekiedy następne dopiero pokolenia zbierają owoce pracy i poświęcenia przodków swoich.

Do nowego porządku świata wzdychają wszystkie ludy wyczekując, kiedy nareszcie ziemia krwią tak obficie użyźniona wyda owoce lepszej przyszłości. Niejednego ogarnąć może zwątpienie gdy patrzy jak nieraz zabierają się do dzieła ludzie, którzy zaufani w własne siły, chcą obejść się bez Boga i budowę nowego na świecie porządku chcą oprzeć nie na fundamencie prawd odwiecznych, ale na kruchej podstawie osobistych lub partyjnych interesów. Nie traćmy jednak nadziei. Opatrzność Boża rządzi światem i kieruje losami narodów, ludzie są tylko narzędziami w Jej ręku. Z wiedzą, czy bez wiedzy, chcąc czy nie chcąc pracują nad dziełem bożem. Opatrzność posługuje się różnemi narzędziami: dobre czy złe, wierzące lub nie wierzące, musi jednak ostatecznie planom Boskim służyć. Ludzie płyną już to z prądem, już to przeciwko prądowi, ale temu prądowi ktoś wyższy wskazał bieg. Bóg wszystkich zmusi, czy w po-

koju czy w wojnie i bez względu na to czy kto chce lub nie, musi być narzędziem w ręku Boga. Więc choćby ludzie w swem zaślepieniu jeszcze więcej przeciwko królestwu bożemu występowali, On pozostanie i nadal Panem świata i historii, pod jego osłoną nie spotka nas żadne prawdziwe nieszczęście, gdyż wiemy dobrze, iż „miłującemu Boga wszystko wychodzi na pożytek“.

Wbrew nadziei Ojczyzna nasza wolna i niepodległa. Więcej niż dotąd stanowisko nasze wewnętrzne i zewnętrzne od nas zależy. Wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby stosunki w gminie i w państwie uregulować i nad nimi czuwać. Te prawa nakładają na nas obowiązki; każdy z nas jest odpowiedzialny za dolę i niedolę ojczyzny. Nie wśród walk partyjnych, lecz w zgodzie odbudowujemy zniszczony dom, a każdy niech będzie jako cegielka przydatna; chcąc być przydatnym trzeba być wiernym w spełnianiu obowiązków, pracy, porządku. Największym nieprzyjacielem wolności jest samowola, która burzy. Wolność dzieci bożych rośnie w ogrodzie jego św. przykazań. Kto potrafi pokonać swe złe nałogi i namiętności, ten jest prawdziwie wolny i godny używać wolności. — A więc wśród gruzów, które jeszcze drogę do pokoju i porządku zamykają, zaufajmy Temu, który mądrością i dobrocią losami narodów kieruje.

## Czego uczyć w szkołach średnich zamiast autorów starożytnych?

Słuszną jest rzeczą, że dzisiaj, kiedy dla ojczyzny naszej zaświtała jutrzeńka wolności, kiedy nadszedł czas, że sami o sobie będziemy decydowali, sami się rządzą, umysły głębsze patrzą w przyszłość i zastanawiają się w jaki sposób najlepiej urządzić się na własnych śmieciach, abyśmy nauczeni smutnemi doświadczeniami przeszłości nie tylko do dawnych nie wracali błędów, ale na nowym fundamencie o własnych siłach wybudowali gmach, wolnej i szczęśliwej Polski, któraby mogła wzorem być dla państw ościennych. Powiedział słusznie Prus, że ten naród ma przed sobą przyszłość, który potrafi przewidywać. Skutki tego braku przewidywania mszczą się na nas sztraszliwie. Przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“ jeszcze nie straciło na wartości. Dlatego też nie będzie od rzeczy, jeżeli od czasu do czasu podawać będziemy pod rozwagę czytelników, niektóre zasady i zapatrywania na różne sprawy społeczne



i wychowawcze śp. Ks. Bronisława Markiewicza.

„W Chinach — pisze śp. Ks. Br. Markiewicz w Nr. 7 z 1900 r. — uczą w szkołach szczególnie dzieł mędrców, którzy żyli dwa lub trzy tysiące lat temu, a bardzo mało o tem, co się dzisiaj dzieje. I oto widzimy przed sobą naród ogromny a niedołączny, któremu garstka Europejczyków przewodziła długie czasy. Coś podobnego widać i u narodów cywilizowanych w Europie, lubo w mniej skostniałej formie. W Europie męczą młodzież, greckimi i łacińskimi autorami, którzy na swój wiek rzeczywiście byli mądrymi, z uszczerbkiem przedmiotów donioślejszych i więcej zastosowanych do potrzeb chwili. I znowu widzimy garstkę semitów, która w szkołach stosunkowo mało się uczy, a jeśli się uczy, to rzeczy praktycznych i mimo to zajęła w swą moc przemysł, handel, banki i dziennikarstwo, a następnie, najpiękniejsze pałace po miastach i miliony obszarów ziemi i dyktuje prawa książętom i mędrcom szczepu aryjskiego. Szkoła i ustawy krajowe i państwowe ich duchem natchnione i dla ich potrzeb i wygody zastosowane wszystko na ich usługi urządzone. Na szczęście na drugiej półkuli Ameryka północna, ledwo od stu lat, niezależnie od greckiej i łacińskiej starożytności rozwijając życie we wszystkich kierunkach, zaćmiła świat stary licznymi wynalazkami, lepszym urządzeniem stosunków społecznych, mądrzejszem pojęciem wolności i godności ludzkiej i wspiera miliony nędzarzy europejskich i azjatyckich chlebem i pieniądzem swoim i nauką życia praktycznego. Gdyby nie dolary amerykańskie, tysiące chat i gruntów włościańskich w Galicyi byłyby dzisiaj w rękach semickich; gdyby nie wpływ życia swobodnego i praktycznego Ameryki północnej, nie mielibyśmy tyle kótek rolniczych, sklepików i stowarzyszeń; nie mielibyśmy tyle gospodarzy rozsądnie i z godnością rozprawiających na zebraniach gminnych, powiatowych i krajowych. Otóż jakich przedmiotów uczyć w szkołach średnich zamiast wybujałej łaciny i greki? — Przede wszystkim należy pomnożyć godziny literatury własnej, aby młodzież lepiej poznała i pokochała swoje rzeczy. Szczególniej uda się to nam Polakom, którzy mamy liczne dzieła wysokiej wartości, napisane w duchu prawdziwie chrześcijańskim, a oraz i narodowym. Albowiem młodzież powinna w swoim własnym języku nauczyć się dobrze myśleć, rozprawiać i pisać. — Dalej pomnożyć godziny historii powszechnej, która jest mistrzynią życia.

Pomnożyć godziny geografii i nauk przy-

rodniczych, które w ostatnich latach powiększyły się w ogromny sposób i oddziaływały na wszystkie stosunki społeczne, przemieniając je nie do poznania.

Należy uczyć więcej zdrowych zasad myślenia i rozumowania. Ażeby zaś skorzystać z dobroku innych narodów ucywilizowanych, zbliżyć się do nich i sprowadzić braterstwo ludów, wskazane nauką Boskiego Zbawiciela, należy zaprowadzić naukę historii literatury powszechnej. Uczyć tedy należy młodzież o najcelniejszych pisarzach narodów obcych i o ich dziełach w przekładzie polskim, a nie ich języków. — Gdy się okaże potrzeba, każdy nauczy się potem języka obcego za kilka miesięcy w domu prywatnie, albo za granicą w szkole lub w towarzystwie. — Dzisiaj tyle mamy przedmiotów potrzebnych do nauczania w szkole, iż nie ma miejsca na uczenie się obcych języków — pod grozą utraty zagród ojczystych, własnej narodowości, a co najgorsza i religii, jak wykazałem zeszłego miesiąca.

Powiedział Pan Jezus, że z owoców poznacie ludzi. Owóz owoce szkół naszych, jak stwierdzono w sejmie galicyjskim, są godne opłakania. Mamy samorząd od lat 30 i szkoły w rękę, a jednak z każdym dniem większa nędza, niezdarność i nieporadność w kraju najbogatszym z przyrody; a górują nad nami ludzie wychowani w chajderach“.

## Jak się odzwyczaić od palenia tytoniu?

Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że palenie szkodliwie oddziałuje na zdrowie tem więcej teraz, kiedy ten tytoń z tak różnego materiału się przygotowuje. Tak, że nic dziwnego, że od czasu do czasu różne gazety donoszą o szkodliwym wpływie takowego na różne organa jak gardło, oczy etc. a częstokroć o zatruciu się tytoniem. Nadto jeszcze skonstatowano smutny fakt, że ludzie obecnie szybko bardzo starzeją się. Twarz pokrywa się zmarszczkami, włosy siwieją, serce ulega osłabieniu, a palenie tytoniu przyspiesza jeszcze ten proces starzenia się, bo wywołuje ten szkodliwy nałóg zmiany starcze w sercu i naczyniach krwionośnych, jednym słowem, przyspiesza śmierć. Rodzice i wychowawcy zdają się nie wiedzieć o tem, że palenie tytoniu wywiera wpływ jak najgorszy na prawidłowy rozwój umysłowy i fizyczny młodzieży szkolnej. Mimo to widzimy młodzież szkolną z papierosami w ustach na ulicach. Przypomnę tutaj o badaniach tak pouczających i ważnych Dra Decai-



sma, który badał 27 chłopców, palących tytoń w wieku od lat 9 do 15 i znalazł u 22 z nich zaburzenia w trawieniu i krążeniu krwi, a co najgorzej, wzmożony popęd do alkoholu.

Jeszcze ważniejszymi są poszukiwania lekarza francuskiego Dra Bertillona. Uczony ten jeszcze w roku 1855 badał wpływ tytoniu na sprawność duchową młodzieży szkolnej i znalazł, że narkotyk ten zmniejsza ją w znacznym stopniu. Nic tedy dziwnego, że większość państw ucywilizowanych stara się wszelkimi sposobami o utrudnienie uczącej się młodzieży sprzedaży tytoniu, który tak szkodliwie oddziałuje na pamięć i inne władze umysłu. Szkoły angielskie i amerykańskie zwróciły również pilną uwagę na wpływ palenia tytoniu na umysłowy i fizyczny rozwój uczniów. W jednym z zakładów wychowawczych amerykańskich poddano dłuższej obserwacji 20 namiętnych palaczy w wieku od 10 do 17 lat i dla porównania 20 niepalących. — U 12 palących stwierdzono zaburzenia pamięciowe. Zupełnie dobrą pamięcią nie odznaczał się żaden, stan fizyczny 12 był niezadawalniający, a 6-ciu przedstawiało obraz zupełnego wyniszczenia. Według 8-letniej dokładnej obserwacji w Yale-University niepalący przewyższają palących co

do wagi o 24 proc., co do wzrostu o 37 proc., i co do obwodu o 42 proc.

Fakta te przemawiają do nas wymownie o szkodliwości palenia tytoniu u młodzieży szkolnej. Poważne to słowo przestrogi pod adresem rodziców i wychowawców.

A odzwyczaić się od tego szkodliwego i tak obecnie drogiego nałogu bardzo łatwo. Trzeba tylko nie stopniowo odzwyczajając się, ale odrazu zaprzestać palenia, bo do stopniowego odzwyczajania się trzeba większej siły woli. W pierwszych dniach zaprzestania palenia należy unikać palących, przebywać wiele na świeżem powietrzu i zredukować ilość dziennej pracy umysłowej. Nie należy pracować, zwłaszcza w nocy; niektórzy bowiem, zwłaszcza przy pracy umysłowej nocnej, nie mogą wytrzymać bez papierosa.

Należałoby koniecznie tworzyć u nas związki abstynentów od palenia tytoniu. Związki takie obecnie powstają bardzo licznie za granicą. Szkoda zaiste tak marnować zdrowie i pieniądze na szkodliwy i niedorzeczny nałóg. Tylko trochę siły woli, którą powinien posiadać każdy człowiek.

## Program i cel Towarzystwa „Powściągliwość i Praca.“

Cel naszego Towarzystwa jest religijno-społeczny: praca nad udoskonaleniem własnym, oraz wychowanie ubogiej i opuszczonej młodzieży.

Przyjmujemy do zakładów naszych: kandydatów na członków Towarzystwa, albo też dzieci na wychowanie. Kandydat na członka Towarzystwa musi mieć **powołanie i zamiłowanie do pracy nad wychowaniem młodzieży**. Wiek, stanowisko lub zawód są rzeczą podrzędną. Ażeby zostać członkiem Towarzystwa, trzeba czas pewien przebywać w zakładzie jako kandydat i przez zarząd Towarzystwa zostać do grona członków przyjętym.

Żyjemy odpowiednio do naszego hasła „powściągliwość i praca“ ubogo, na wzór włóścian. Utrzymujemy się w wielkiej mierze z ofiar ludzi miłosiernych, więc niesłuszną byłoby rzeczą żyć zbyt kłównie za pieniądze tych, którzy, żeby nas wesprzeć, nieraz sobie od ust odejmują. Nadto wychowując młodzież ubogą, ucząc ją przestać na małym, należy jej świecić przykładem, który jest najważniejszym czynnikiem w wychowaniu. Członkowie za swą pracę nie otrzymują

żadnej zapłaty; poświęcają się zupełnie bezinteresownie.

\* \* \*

Na wychowanie przyjmujemy dzieci **ubogie i opuszczone** od m. w. 12 lat. Od tych zasad odstępujemy w bardzo rzadkich wypadkach. Stałego terminu przyjęcia nie naznaczyliśmy. Dziecko biedne i opuszczone czekać nie może, więc o ile jest miejsce, przyjmuje się takowe, kiedy się zgłosi.

Zakłady nasze nie są zakładami ściśle naukowymi, ale w pierwszym rzędzie są zakładami **wychowawczymi**. Wielu jednak nie rozumie nas i skutek tego stawia bardzo często zakładom naszym zbyt wielkie wymagania. Zdaje im się, że jak dziecko przyjdzie do zakładu, to musi, jeżeli już nie zdać matury, (bo i tego czasem żądają) to przynajmniej zostać majstrem lub czeladnikiem w jakimś zawodzie. Tymczasem dla dziecka biednego i opuszczonego jest już nieocenionem dobrodziejstwem, gdy mu się użyczy łyżki ciepłej strawy, (której mu nieraz może przedtem brakowało) i dachu nad głową, a zaprawiając je do powściągliwości i pracy jakiej-



kolwiek, przetrzyma się je w zdrowej i religijnej atmosferze przez czas dziecięcego niedoświadczenia np. do 16—17 lat, by sobie mogło później zapracować na kawałek chleba, choćby jako robotnik rolny. Mimo to wielu wychowanków ma możliwość wyuczenia się różnych rzemioł pod kierownictwem majstrów-członków, a obok tego może zdobyć odpowiednie wiadomości szkolne potrzebne w obranym zawodzie. Nauki objęte planem gimnazjalnym ułatwiamy **tylko kandydatom na członków**, którzy mają powołanie do stanu duchownego i którzy jako kapłani chcą się poświęcić pracy w duchu Towarzystwa. Dzieci chorych i moralnie zepsutych nie przyjmujemy pod żadnym warunkiem. Jest jednak gorącym naszym pragnieniem założyć osobny zakład poprawczy, aby i tych najgorszych sprowadzić na drogę cnoty. Na razie jednak stosunki obecne nie pozwalają nam urzeczywistnić naszych zamiarów.

Jeszcze przed wojną sama Galicya liczyła około 60 tysięcy ubogiej i opuszczonej dlatwy, z której wielu z powodu braku dobrego wychowania zmarniało na ciele i na duszy i zostało straconych dla Kościoła i społeczeństwa. Rokrocznie otrzymujemy około 700 zgłoszeń o przyjęcie; tymczasem uwzględnąć możemy najwyżej 50—60 próśb, gdyż tylu wychowanków opuszcza co roku nasze zakłady.

Spółczeństwo zaczyna się już trochę interesować sprawą wychowania najuboższych i uznawać jej doniosłość, ale jeszcze nie w tym stopniu jak ona tego wymaga. Jeżeli zakładanie nowych zakładów dla dzieci biednych i opuszczonych jeszcze przed wojną było sprawą piekącą, to tembardziej teraz; na to jednak potrzeba grosza i ludzi **pełnych zaparcia się i poświęcenia**. Za jedno i drugie Pan Bóg sowiecie zapłaci, bo „coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“.

## OGŁOSZENIA.

### W Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem są do nabycia NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

*Ks. Dr. Wł. Galant.*

#### DEKRETA STOLICY Ap.

w sprawie wyjawów sumienia i spowiedzi zakonnice  
Stronic 176 — 8<sup>o</sup>. nieopr. 8 Kor. opr. 12 Kor.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

#### O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

Stronic 543 8<sup>o</sup>. Cena 20 Kor.

*Ks. Br. Markiewicz.*

#### PRZEWODNIK DLA WYCHOWAWCÓW

młodzieży opuszczonej Tom I. str. 236, Tom II. 411.

— — — — — Cena: 7 Kor. — 14 Kor.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

#### ĆWICZENIA DUCHOWNE

Stronic — XIX — 257 — 8<sup>o</sup> Cena 10 Kor.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

#### NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JÓZEFA

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca“.  
Stronic 64 — 24<sup>o</sup> — — — — — Cena: 2 Korony.

*Ks. J. A. Łukaszewicz, Honorowy kan. Bazyliki Lor.*

#### CZEŚĆ MARYI NIEPOKALANIE POCZĘTEJ KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca“.  
Stronic 64. — 24<sup>o</sup>. — — — — — Cena 2 Korony.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

**Bój bezkrwawy** dramat o 7-mu odsłonach str. 61 24<sup>o</sup> —  
Cena 2 Korony.

#### WSZELKIE DRUKI

#### dla P. T. Urzędów parafialnych

na zamówienie dostarcza w najkrótszym czasie  
po cenach umiarkowanych. Drukarnia Zakładu  
w Miejscu Piastowem (Małopolska).